

Jan Kasprowicz
BALLADA O MGLACH
muz:Tadeusz Woźniak

Narrator -
„Na zbój wyruszyli

Dwaj harnasie młodzi,
Mkną halami, mkną wierchami,
Samo zło ich wodzi

Harnasie -
”Tutaj będzie nam się darzyć
Szczęście znalezione!”

Narrator -
Pukają do okna,
Pukają do bramy:
Harnasie -
”Otwórzcie nam karczmareczko,
Witamy! witamy!”

Karczmarka -
”Ja wam nie otworzę
Ani też nikomu:
Matkę dzisiaj pochowałam,
Jestem sama w domu.

Matkę pochowałam,
Ojciec padł na wojnie,
A bratowie na Uhersku
Zbijają spokojnie”.

Narrator -
Wytłukli jej szyby,
Potrzaskali wrota:
Włamała się do izdebki
Niesforna niecnota.

Karczmarka -
”Hejże, miłosierdzia
Nie macie nade mną,
Bodajby was mgła pożarta
W dzień, nie w nockę ciemną!

Mam ci ja kochanka -
Panuje nad mgłami,
On mnie pomści i zaleje
Mgławymi falami!”
Narrator -
Wracają harnasie
Ze szczęściem w kieszeni,
Słońce wstaje, aż im oko
Radością się mieni.

A za nimi zdąża
Towarzysz jedyny
Wolnym krokiem,
szybkim skokiem
Kochanek dziewczyny.

Z wolna się otwiera
Głazny żleb ponury:
Na czworakach wypetniają
Pokłębione chmury.

Stała się rzecz, stała,
Która stać się miała:
Jeden zginął, drugi zginął,
Przepadły ich ciała.

Tego rozdarł niedźwiedź
W krywańskiej uboczy,
A tamtemu gdzieś ortowie
Wydziobali oczy.

Nie wrócili do dom
Harnasiowie młodzi
Gdzieś po halach,
gdzieś po wierchach
Samo zło ich wodzi!